

Z PANEM MINISTREM O LESIE I GOSPODARCE LEŚNEJ

Za pośrednictwem dziennika ZSL „Zielony Sztandar” z dnia 21 maja 1981 r. przytaczam fragmenty rozmowy z ministrem leśnictwa i przemysłu drzewnego Waldemarem Kozłowskim. W rozmowie poruszono aktualny stan gospodarki leśnej na tle gospodarczo-społecznej sytuacji w kraju, błędy gospodarcze minionych dzieścioleci oraz przedstawiono konkretne propozycje umożliwiające wiarę w lepszą przyszłość. Symptomaticznie zapowiadającym rzeczywistą troskę o lasy było stwierdzenie ministra, że pozyskanie drewna zdecydowanie przekracza możliwości produkcyjne drzewostanów w lasach Polski. W okresie najbliższych dwu, trzech lat tak należy regulować pozyskanie, aby rozpocząć proces równowagi zasobności.

(...) Jest Kolega szefem resortu od kilku zaledwie miesięcy. W odróżnieniu od wielu innych ministrów, zwłaszcza w przeszłości, awansował Kolega w tej samej „firmie”, zna ją więc i jej problemy od podszewki. Właśnie! Tyle spraw, tyle problemów, a co chciałby Kolega zrobić w pierwszej kolejności, co najbardziej niepokoi?

— Obok spraw wymagających systematycznego, długofalowego działania, o któ-

rych w części już mówiłem, jest wiele problemów „palących”, które trzeba załatwić od razu. Pierwszą z nich jest odparcie kolejnego frontального ataku szkodników pierwotnych na polskie lasy. Będziemy mieli czwarty rok katastrofalnej inwazji brudnicy mniszki na obszarze około 1,8 mln ha. Nie muszę dodawać, że podjęcie masowej walki chemicznej wymaga ogromnego wysiłku finansowego i organizacyjnego. Przygotowania do tej akcji, mimo wielu braków, trzeba jednak ocenić pozytywnie. Mimo społecznej postawy pracowników leśnictwa w minionym okresie, nie słabną jednak naciski na poprawę warunków płacowych. Choć nie jest to dzisiaj łatwa sprawa do załatwienia, chciałbym — zgodnie z życzeniami leśników — jak najszybciej ją zakończyć. I wreszcie prawdziwie dramatyczna sprawa poprawy wyposażenia załóg leśnych w maszyny i narzędzia oraz części zamienne do nich (...).

Kolego Ministrze, polska gospodarka przeżywa obecnie głęboki kryzys. Jak wypadnie na tym tle gospodarka leśna?

— Załogi leśne pracują w rytmie zbliżonym do normalnego. Mimo wszystko nie potrafimy poradzić sobie z porządkowaniem zasobów leśnych, a przede wszystkim z usuwaniem wiatrołomów i śniegołomów, a także naturalnego posuszu, przedstawiających na ogół dużą wartość użytkową bądź opałową (...).

Sytuacja w gospodarce leśnej jest, z wielu zresztą powodów, odmienna niż w innych gałęziach gospodarki narodowej. Przede wszystkim pozyskanie drewna jest większe niż powinno być przy prawidłowej gospodarce leśnej. Użytkowanie lasów na skalę większą niż pozwalają na to ich możliwości, trwało zresztą przez wiele ostatnich dziesięcioleci. W czasach międzywojennych doprowadziło to nawet do zmniejszenia powierzchni leśnej o 600 tys. ha. Co prawda w Polsce Ludowej proces ten został odwrócony, tzn. powierzchnia lasów wzrosła o ponad 1 600 tys. ha, jednakże wyręby przekraczały możliwości lasów. Od 1979 roku Ministerstwo Leśnictwa zaczęło stopniowo zmniejszać wyręby i sądzimy, że doprowadzi to w latach 1982—1983 do stanu pozwalającego na rozpoczęcie odbudowy zasobności polskich lasów.

Miałem przyjemność rozmawiać z obu poprzednikami Kolegi zasiadającymi za tym samym biurkiem, którzy twierdzili coś wręcz odwrotnego, że przyrost drzewa w lasach jest większy niż jego pozyskanie.

— Błąd przeszłości polegał na tym, że wielkość pozyskania drewna porównywano z aktualnym przyrostem, nie uwzględniając stanu wyjściowego, a przecież lasów w wieku tzw. rębny i takich, które w ciągu najbliższych 20 lat znajdują się w tej klasie wieku — jest zdecydowanie mało. Dzisiaj zasobność naszych lasów jest o około jedną trzecią mniejsza niż powinna być, tzn. wynosi około 1 mld m sześciennych, powinna zaś wynosić około 1,3—1,4 mld m sześciennych.

Ile czasu teraz potrzeba, żeby przywrócić pożądaną zasobność lasów?

— Nie mniej niż 20—30 lat (...).

To, co Kolega Minister powiedział wydaje się być zgodne z powszechnym odczuciem społecznym, że eksploatacja lasów, a także gospodarka w nich — nie zawsze dobrze służyły społecznemu dobru, najlepiej pojętemu interesowi naszego kraju. Lasy i ich zasoby są przecież jednym z najważniejszych bogactw naturalnych Polski...

— Jak już powiedziałem, weszliśmy już na dobrą drogę użytkowania lasów; początek został zrobiony. Zaległości trzeba szybko odrobić, bo to nie jest tylko kwestia wartościowego drewna, ale także stwarzania warunków dla rozwoju wtórnych szkodników (...).

Las jest ogromną fabryką, miejscem pracy 120 tys. ludzi, którzy przedkładają często jego dobro nad własne nawet korzyści. Jak Kolega Minister widzi problem

ludzi pracujących w lesie — ciężko pracujących, a przecież jakby nie zauważonych i niedostrzeganych? Przykładem wspierającym tę ostatnią refleksję może być niedawne święto leśników i drzewiarzy, które — podobnie jak w poprzednich latach — przeszło niezauważone.

— Rzeczywiście — jest to ogromnie ważny i doniosły problem. Postęp techniczny dokonujący się w kraju w minionych latach w stosunkowo najmniejszym stopniu zaowocował w gospodarce leśnej. Tymczasem w ciągu ośmiu minionych lat stan zatrudnionych w leśnictwie zmniejszył się o 35%. Większość społeczeństwa patrzy na lasy i ludzi w nich zatrudnionych jedynie przez pryzmat wczasów, grzybobrania, biwaków i polowania. Tymczasem niewielu dostrzega leśników, zwłaszcza w okresach najtrudniejszych prac, tj. zimą i wiosną. Ich ogromny wysiłek i poświęcenie. Kilkuset pilarzy, często młodych, przechodzi każdego roku na renty inwalidzkie, z powodu choroby wirusowej. Jest to doprawdy tragiczna konsekwencja posługiwania się piłami mechanicznymi.

A inne sprawy... Choćby, codzienne warunki życia, które mimo czynionych wysiłków dla ich poprawy, pozostawiają ciągle sporo do życzenia: dojazdy dzieci do szkół, faktyczna opieka lekarska, mieszkania.. Sprawy socjalne pracowników leśnych uznaliśmy teraz w resorcie za jedne z najważniejszych: wymagają one jednak bardziej efektywnego i konsekwentnego załatwiania. Wszystkie trzy związki zawodowe działające wśród pracowników leśnych rzeczywiście wykazują ogromne zainteresowanie i zaangażowanie szeroko pojętymi problemami warsztatu pracy swoich członków (...).

Podlega Koledze także łowiectwo, wyjątkowo kontrowersyjna dzisiaj dziedzina...

— Nie spodziewałem się, co prawda, że zostanę łowczym Rzeczypospolitej, ale trudno — skoro trzeba... Krytyka szkód wyrządzanych przez zwierzynę łowną, z pewnością głęboko słuszna, dotyczy stosunkowo niewielkich areałów i wymaga podjęcia doraźnych działań (...). Uważam, że zbyt optymistycznie została oceniona przed czterema laty tzw. pojemność terenów łowieckich. Trzeba tę sprawę gruntownie zweryfikować, a także — być może zamknąć pewne obszary leśne dla dostępu ludności.

Szkód wyrządzanych przez zwierzynę łowną nie trzeba oceniać wyłącznie w kategoriach odszkodowań, chodzi przede wszystkim o stosunek do produkcji rolnej i właścicieli gospodarstw. — I ten właśnie punkt widzenia musi zaowocować (...).